

Ewa Czownicka

psycholog Przedszkola Integracyjnego nr 45 w Warszawie

Mam 5 lat – co umiem, czego się uczę, do czego zmierzam

Rozwój emocjonalny i społeczny – perspektywa dziecka

Jak już mówiłem kiedyś, lubię chodzić do przedszkola, bo tam mam wielu kolegów i możemy się bawić w różne zabawy. Tylko nie zawsze rano chce mi się wstawać. Wolałbym dłużej pospać albo pobawić się swoimi zabawkami. Najgorsze jest wstawanie, mycie buzi, zębów i ubieranie się. Na szczęście mama układa wieczorem ubranie, jakie mam włożyć następnego dnia. Ale i tak zdarza mi się marudzić, bo rano wolę, jak ktoś dorosły mi pomaga. Z pośpiechu mylą mi się nogawki, skarpety są za wąskie, a bluza nie chce przejść przez głowę. Jeszcze trzeba szybko coś zjeść, żeby z pustym brzuchem nie wychodzić z domu. Do tego wszystkiego dorośli poganiają, bo spieszą się do pracy. Potem jeszcze chwila podróży i jestem na miejscu. Żegnam się z mamą albo tatą i idę do swojej sali, gdzie są już inne dzieci i pani. Czasem trudno mi się rozstać, muszę się dłużej przytulić i jest mi bardzo smutno, jeśli mama czy tata zapomną pomachać mi przed odejściem. Stoję wtedy w naszym oknie „machalnym” i nie chce mi się iść do grupy.

W przedszkolu jestem już trzeci rok i dobrze wiem, jak wygląda dzień w naszej grupie. Powoli wszyscy się schodzą, wtedy siadamy w kółeczku i rozmawiamy o różnych sprawach. Jakoś fajniej się robi, gdy powiem, w jakim jestem humorze, czy zdarzyło mi się coś miłego albo niemiłego i na co mam ochotę. Pani mówi, jaki będzie plan dnia i co ciekawego nas czeka. Po umyciu rąk, o czym każdy pamięta i nie wiem, po co pani stale o tym przypomina, siadamy do śniadania. Dobrze, że w przedszkolu nikt nas nie pogania i nawet niejadki mają sporo czasu na jedzenie. Panie mówią, że to ważne, żeby nie łykać za szybko i dobrze pogryźć kanapki i warzywa, a potem popić, czym kto lubi: mlekiem, kakao albo herbatą.

Po śniadaniu codziennie mamy zajęcia i zabawy dla całej grupy. Uczymy się różnych rzeczy, czasem ciekawych, a czasem strasznie nudnych. Najgorsze jest to, że jak mnie nie interesuje to, o czym rozmawiamy, i tak muszę spokojnie siedzieć i uważać, żeby nie przeszkadzać innym dzieciom. No i żeby wiedzieć, co będę miał do roboty przy stoliku. Teraz, kiedy skończyliśmy pięć lat, jest już dużo łatwiej, jak pani daje jakieś zadanie dla całej grupy, to lepiej udaje się nam je zrobić. Trzeba pamiętać, żeby być cicho, bo stale chcemy gadać ze sobą, no i musimy uważnie słuchać, chociaż to nudne, słuchać tego, co ktoś mówi, jak się samemu już powiedziało. Trudno jest przestrzegać kolejności mówienia, ale coraz rzadziej się zdarza, że nie wytrzymuję, jeśli coś wiem, i wyrwam się do odpowiedzi, choć to nie moja kolejka. Pani nam przypomina o kolejności i czasem prosi kogoś po imieniu, albo mówimy po kolei, tak jak siedzimy. Innym razem podnosimy ręce i czekamy, kogo pani wybierze. Nie zawsze mogę to być ja. Trudno się z tym pogodzić, ale w grupie jest nas dużo i każdy musi mieć szansę. Tak mówi pani. A przecież są tacy koledzy, którzy rzadko się odzywają sami

i wtedy pani prosi ich o odpowiedź. Pewnie są nieśmiali albo się wstydzą, albo robią wszystko wolniej i nie mogą zdążyć. Są takie dzieci, które czegoś nie wiedzą albo trudno im mówić, i wtedy pani zadaje im inne pytanie, a my musimy poczekać.

Jak już porozmawiamy, to siadamy do stolików i mamy do zrobienia zadania na kartkach. Każdy ma swoją kartę i krzeselko, ale musimy podzielić się miejscem na stole i kredkami. To nie jest takie proste, bo przy jednym stoliku siedzi nas sześcioro. Dlatego każdy stara się nie przeszkadzać sąsiadowi, a kredki, farby i nożyczki stoją na środku stolika. Taka współpraca udaje się nam dość dobrze, choć niektórzy chcieliby mieć te pomoce jak najbliżej siebie. Radzimy sobie z tym sami, ale czasem musi nam pomóc pani. Ten, kto skończy, pokazuje pani swoją pracę i wtedy pani mówi, czy wszystko jest dobrze zrobione. Bo my nie zawsze wiemy, czy tak jest. Pani pyta o coś z pracy albo mówi, żeby coś dodać albo poprawić. Nie zawsze chce mi się to robić, ale lubię, jak pani rozmawia ze mną o tym, co zrobiłem, i chwali mnie!

Lubię chodzić na gimnastykę i rytmikę, bo wtedy możemy ćwiczyć, biegać i głośno śpiewać. I mało jest spokojnego siedzenia. Ono jest trudniejsze niż ćwiczenia w ruchu, choć przy nich też musimy uważać, bo panie często zmieniają polecenia. Nie tylko robi to każdy sam, ale staramy się zrobić coś w parze razem z kolegą czy nawet z całą grupą. Ustawiamy figurki albo uczymy się tańców, a potem pokazujemy to naszym rodzicom. Trzeba się dobrze pilnować, żeby występ się udał! Szkoda, że nie widzimy, jak to wygląda! Chyba że na filmie.

Najfajniejsze są zabawy z kolegami i wyjście do ogrodu. Wtedy możemy robić to, co chcemy – no, prawie to, co chcemy, bo trzeba pamiętać o zasadach. Zabawy zwykle umiemy już sobie sami wymyślić, czasem tylko mamy kłopot z rekwizytami, ale pani zawsze coś poradzi i pomoże. Musimy się też dogadać, w co się bawimy, co kto robi i jak. To nie jest łatwe. Każdy uważa, że jego pomysł jest dobry, niełatwo jest znaleźć partnerów, czasami trzeba komuś odmówić i wtedy robi się niemiło, bo jak się ktoś obrazi, to idzie do pani.

Dobrze, że jest pani i można do niej pójść z każdym kłopotem. Wiemy, że nas lubi, kiedy trzeba, pocieszy, cierpliwie wszystko wytłumaczy, podpowie, co robić, gdy się pokłócimy. Czasem mówi, żeby iść i samemu to załatwić, innym razem pomaga w takiej rozmowie. Przypomina o zasadach, uczy, jak powinno się ze sobą rozmawiać, co wolno robić, a czego na pewno nie wolno, bo jest niebezpieczne albo nieprzyjemne. Zdarza się, że trzeba kogoś przeprosić lub wytłumaczyć swoje zachowanie. To nie jest łatwe – pamiętać o zasadach i nie wściekać się, gdy coś się nie udaje. Pani mówi, że wszystkiego się nauczymy i na pewno kiedyś będziemy sami rozwiązywali swoje problemy i konflikty. Będziemy się coraz lepiej dogadywali i umieli razem ustalić, co i na jakich zasadach robimy, a teraz się tego uczymy.

Mój dzień w przedszkolu jest długi. I ciągle coś się dzieje. Po zajęciach wychodzimy do ogrodu, gdzie zawsze jest coś ciekawego do zrobienia. Po powrocie obiad i odpoczynek. Nie jest łatwo spokojnie leżeć i słuchać tego, co czyta pani, albo bajki z kasety. Potem mamy czas na zabawę, rysowanie, gry i inne przyjemności. A w końcu czekamy na rodziców i jak tylko zadzwoni domofon, zgadujemy, kto pójdzie do domu. Dobrze jest po całym dniu niewidzenia przytulić się do mamy czy taty. A kolegów i tak zobaczą jutro!

Czuję, że jestem coraz sprawniejszy i bardziej samodzielny. W dobrze znanym otoczeniu radzę sobie coraz lepiej bez pomocy rodziców i pań z przedszkola.

Dojrzałość emocjonalno-społeczna – prawidłowości – perspektywa specjalistów

Zaspokojenie potrzeb

Aby dobrze się rozwijać emocjonalnie i poznawczo, dziecko w każdym wieku musi czuć się bezpiecznie, być otoczone życzliwym zainteresowaniem ze strony dorosłych i mieć akceptację dla swojej aktywności.

Więzi emocjonalne

W wieku przedszkolnym i wczesnym szkolnym najważniejszymi osobami dla dziecka są nadal rodzice. To oni dają poczucie pewności siebie, są gwarantami uzyskania pomocy i wsparcia we wszystkich sytuacjach, szczególnie nowych i trudnych. Już małe dziecko potrafi przenieść to zaufanie na nowe osoby i dzięki temu ktoś spoza rodziny, na przykład nauczyciel, staje się dla niego obiektem przywiązania i autorytetem. Wtedy może uczyć się od innych niż rodzice dorosłych. Przebywając w grupie z innymi dziećmi, z czasem zdobywa umiejętność wypełniania polecenia skierowanego do grupy jako całości, choć nadal często potrzebuje indywidualnego kontaktu i pokierowania.

Kontakty z rówieśnikami

Dziecko jest zainteresowane wspólną zabawą z rówieśnikami. Zaczyna przyjmować inną niż wyłącznie egocentryczną postawę w kontaktach społecznych. Jest gotowe do poznawania zasad współżycia w grupie i stara się przestrzegać obowiązujących reguł. Chętnie bawi się z wybraną grupą kolegów, ale stale zdarza mu się popadać w konflikty i czuć przykrość z powodu odrzucenia. Zabawy grupowe najlepiej udają się wtedy, gdy odbywają się pod kierunkiem osoby dorosłej.

Wrażliwość na ocenę

Dziecko oczekuje pozytywnej oceny swojej pracy, zgodnej z jego możliwościami, bez porównywania z pracami innych dzieci czy innymi jego pracami. Lubi rozmawiać o swoich intencjach zawartych w pracy i jest gotowe do uzupełnienia lub poprawienia swojego wytworu/zadania, jeśli otrzyma uzasadnienie takiego oczekiwania. Przy pracach twórczych zdarza się, że nie uznaje wprowadzenia zmian sugerowanych przez dorosłego, twierdząc, że w jego odczuciu praca jest pełna i skończona. Zmuszone do wniesienia zmian, odczuwa, że jego praca jest mało wartościowa, a ono nie zostało odpowiednio docenione. Potrafi odczytać intencje dorosłego, odczuć, czy jest on autentycznie zainteresowany wytworem dziecka, czy tylko pozoruje to zainteresowanie, i sprawdzić go. Chce, aby jego zachowanie było sprawiedliwie ocenione, z uwzględnieniem intencji i okoliczności, a nie tylko bezpośrednich skutków.

Motywacja

Pięcioletek to dzieciak bardzo ciekawy świata, podejmuje wszelkie działania zmierzające do wyjaśnienia tego, co go w danej chwili zainteresuje. Chętnie bada, eksperymentuje i zdobywa własne doświadczenia. Taki aktywny i nieskrępowany stereotypami sposób poznawania umożliwia mu samodzielne

dochodzenie do wniosków i odkrywanie zasad. Jest to bardzo ważny etap dla rozwoju otwartości intelektualnej. Dorosły może wspierać dziecko-odkrywcę, ukierunkowując jego aktywność, dając mu swoją uwagę i osobiste wsparcie przy wykonywanych zadaniach. Konieczne jest dzielenie się informacjami zrozumiałymi dla dziecka, ponieważ ma ono małą gotowość do „odczytywania” tego, o czym myśli dorosły i mechanicznego reprodukcji wiedzy.